



tekst

**MONIKA ŁACKA**

redaktor wydania

Często i dużo mówimy o życiu – prezencie, jaki człowiek dostaje od Boga już w chwili poczęcia. Zbyt łatwo zapominamy, jaką ten dar ma wartość. Tłumy wiernych uczestniczące na Rynku Głównym w procesji Bożego Ciała usłyszały, że mamy nie tylko prawo, ale przede wszystkim obowiązek bronić tego pierwszego i podstawowego prawa człowieka. Niestety, zdarza się i tak, że człowiek podnosi rękę na własne życie, dlatego cieszy, że są ludzie, którzy czuwają dniami i nocą, by wnieść światło tam, gdzie jest tylko czarna otchłań.

## krótko

### Ratownicy na rowerach

**ROK TEMU** pisaliśmy o ratownikach z Fundacji R2, czyli o wolontariuszach z ochotniczego pogotowia ratunkowego, którym nie straszne są korki, bo na specjalnych motocyklach pędzą przez zatłoczone ulice, by ratować ludzkie życie. W maju dołączyły do nich kolejne osoby, które na czterech rowerach wyposażonych jak karetka pogotowia (prezent od Miasta o wartości ok. 40 tys. zł) patrolować będą centrum miasta i docierać tam, gdzie dojazd zwykłej erki jest utrudniony.



– Nie możemy się zgodzić na wizję Europy nie szanującej prawa Bożego – podkreślał w homilii kard. Dziwisz

W duchu chrześcijańskiej odpowiedzialności

# Bądźmy uczniami Chrystusa

Tegoroczna procesja Bożego Ciała rozpoczęła się od Mszy św. **sprawowanej przy ołtarzu wzniesionym przed kościołem Mariackim**. Następnie procesja ruszyła do ołtarzy usytuowanych wokół Rynku.

Hasła umieszczone na nich nawiązywały do tematu roku duszpasterskiego: „Być uczniem Chrystusa”. Przemawiając do wiernych przy czwartym ołtarzu, na którym widniało hasło: „Być uczniem Chrystusa w życiu społecznym”, metropolita krakowski powiedział, że pójdzie za Jezusem nie jest tylko prywatną sferą życia, ale posiada również głęboki wymiar społeczny. Dlatego odpowiedzialność chrześcijańska za kształt życia społecznego skłania do refleksji nad pewnymi sprawami, które przeżywamy w Europie, w Ojczyźnie,

w Krakowie. Metropolita krakowski odniósł się do rezolucji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, wzywającej państwa członkowskie, by zalegalizowały aborcję tam, gdzie jest ona nielegalna. – Nie możemy się zgodzić na wizję Europy nie szanującej prawa Bożego. Mamy prawo i obowiązek upominać się o przestrzeganie podstawowych praw człowieka, a pierwszym i podstawowym prawem jest prawo do życia – powiedział kard. Dziwisz. W dalszej części kazania podjął problem emigracji zarobkowej Polaków. Zaznaczył, że takie

wyjazdy sprawiają, że cierpi na tym życie rodzinne i małżeńskie. Hierarcha uznał, że „zjawisko masowych wyjazdów powinno stanowić poważne wyzwanie dla polskich władz, by w naszym kraju młodzi ludzie mogli znajdować pracę i godziwe za nią wynagrodzenie. A tych, którzy wyjechali, powinno się wspierać, również odpowiednią opieką prawną, i umożliwić im powrót w odpowiednim czasie”. Mówiąc o Krakowie, mieście królów i świętych, apelował, by nie zmieniać jego charakteru. – Niech będzie ono utożsamiane z tymi wartościami, które wyznawał sługa Boży Jan Paweł II. Niech ulice, którymi chodzili święci, wielcy uczeni i artyści, będą wolne od parad i marszów obrażających elementarne poczucie przyzwoitości – nawoływał kard. Dziwisz.

ks.i.o.

## Moc żywego słowa



Aktorzy Anna Dymna i Piotr Cyrwus zainaugurowali w Nowym Targu 21. filię Krakowskiego Salonu Poezji

**NOWY TARG.** Stolica Podhala stała się 21. filią Krakowskiego Salonu Poezji, który jako inicjatywa Anny Dymnej funkcjonuje od kilku lat przy Teatrze im. J. Słowackiego. W inauguracyjnym wieczorze w nowotarskim Miejskim Ośrodku Kultury aktorce towarzyszył

Piotr Cyrwus, rodem z pobliskiego Waksmundu. Oboje – jak to jest w zwyczajach Salonu – na pierwszym spotkaniu czytali wiersze ks. Jana Twardowskiego, z dyskretnym skrzypcowym akompaniamentem Stanisławy Galicy-Górkiewicz. **jpg**

## Piknik edukacyjno-historyczny



Uczniowie byli zaciekawieni bronią partyzantów

**NOWY TARG.** Przy tamtejszej SP nr 11 im. Żołnierzy Armii Krajowej oraz Gimnazjum nr 2 odbył się po raz pierwszy piknik edukacyjno-historyczny. Członkowie nowotarskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH) rozłożyli wokół szkolnego budynku obóz IV Batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich

Armii Krajowej. Najpierw patrol konny i pieszy sprawdził, czy miejsce jest bezpieczne. Były też polowa kuchnia, kocioł z grochówką, punkt radiokomunikacji. Zainscenizowano strzelaninę do patrolu niemieckiego, nie zabrakło także musztry oraz złożenia przysięgi przez nowo przybyłych do obozu partyzantów. **jpg**

## Rozdajemy książki

**PREZENTY.** Do numeru 19. GN z datą 11 maja wkraść się chochlik i tylko jedna Czytelniczka wykażała się reflekssem, że wspólnie z Wydawnictwem WAM chcieliśmy rozdáwać książki w poniedziałek 12 maja, a nie 5 maja... W związku z tym, że przygotowanych było 6 prezentów, jeszcze 5 książek czeka na swoich właścicieli (dwie książki Beaty Kanik pt. „Trzymając śmierć za rękę” oraz trzy książki U. Niemanna i M. Wagner pt. „Egzorcyzmy czy terapia?”). Wystarczy do nas zadzwonić (012 421 49 83) w poniedziałek 2 czerwca o godz. 11.00.



Tego samego dnia, ale o godz. 12.00, ponownie zapraszamy do telefonów, ponieważ Dom Wydawniczy Rafael przygotował dla pięciu pierwszych osób najnowsze książki przedstawiające wiele nieznanych dotąd faktów z życia św. Joanny Beretty Molli (autorstwa M. T. Antognazzy, M. Picozzi i A. Rimoldi). Przypominamy również, że warto odwiedzić stronę [www.swietajoanna.pl](http://www.swietajoanna.pl), załogować się na forum i współtworzyć filmową produkcję o świętej z Magenty. **mf**

## Na Papieskich Szlakach

**ZAPROSZENIE.** Gmina Mszana Dolna wspólnie z dziekanem dekanatu Mszana Dolna, parafią rzymskokatolicką w Lubomierzu, Sołectwem Lubomierz, Górczańskim Parkiem Narodowym i Fundacją „Szlaki Papieskie” zaprasza na czwarty już zlot „Szlakami Papieskimi” w Górcach i Beskidzie Wyspowym. Jego uroczyste zakończenie odbędzie się 8 czerwca w Lubomierzu-Rzekach, w pobliżu szałasu

„Papieżówka”, gdzie w lipcu 1970 r. przez około dwa tygodnie przebywał ks. kard. Karol Wojtyła. W programie m.in.: o godz. 14.00 złożenie kwiatów przy „Papieżówce”, godz. 15.00 Koronka do Bożego Miłosierdzia, w wykonaniu uczniów z Lubomierza, godz. 15.20 programy artystyczne i o godz. 16.00 uroczysta Msza św. **mf**

## U Pani Krakowa

**KRAKÓW.** Zachęcamy do udziału w obchodach 125-lecia koronacji Cudownego Obrazu MB Piaskowej Pani Krakowa, znajdującego się w kościele oo. karmelitów Na Piasku (ul. Karmelicka 19). W każdą środę o godz. 19.00 w zaproszonych parafiach odbywać się będzie nowenna (4.06 parafia św. Anny, 11.06 parafia Świętego Krzyża, 18.06 parafia Wniebowzięcia NMP i 25.06 parafia Wszystkich Świętych). 13 czerwca o godz. 18.00 karmelici zapraszają na krążganki, na wykład dotyczący dziejów cudownego obrazu, przeplatany recytacją poezji w wykonaniu Anny Polony.

Z kolei 14 czerwca o godz. 20.00 w bazylice oo. karmelitów odbędzie się koncert utworów maryjnych pochodzących z XV i XVI w., w wykonaniu kwartetu wokalnego TRIPLUM oraz chóru gregoriańskiego Cum Jubilo. **mf**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

[krakow@goscnieдельник.pl](mailto:krakow@goscnieдельник.pl)

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS 012 429 67 31  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –  
dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka



25 lat minęło

# Spoglądał z bliska na Tatry

Wiele znaków i symboli w Dolinie Chochołowskiej przypomina licznie odwiedzającym to miejsce, że 23 maja 1983 r. odpoczywał tam Biały Pielgrzym.

Jest wiele znaków obecności Ojca Świętego Jana Pawła II w tym pięknym zakątku Podhala. 5 lat temu postawiliśmy na Siwej Polanie obelisk z papieskim krzyżem w miejscu, gdzie 25 lat temu wylądował helikopter. Na ścianie schroniska jest natomiast tablica upamiętniająca rozmowę Jana Pawła II z Lechem Wałęsą – mówi ks. proboszcz Krzysztof Pilarz SDB, proboszcz z Witowa. W granicach tej parafii położona jest Dolina Chochołowska.

## Wędrówka

Na stronie internetowej Schroniska w Dolinie Chochołowskiej czytamy, że Ojciec Święty zdjął w schronisku „wizytowe” buty, ubrał ciepłe skarpety i turystyczne buty, po czym szlakiem czerwonym wyruszył na pieszą wędrówkę. Udał się w dół Polany Chochołowskiej, zatrzymując się przy szopie pasterskiej Andrzeja Zięby „Gali” z Witowa, który bacił w tym czasie na Polanie Chochołowskiej.



Ojciec Święty w czasie spaceru po Dolinie Chochołowskiej  
U GÓR: Msze św. odprowadzane w malowniczo położonej kaplicy w Dolinie Chochołowskiej przyciągają tłumy wiernych

Górale, właściciele Wspólnoty Ośmiu Uprawnionych Wsi, do której należy Dolina Chochołowska – pragnąc upamiętnić pobyt Papieża Polaka w Tatrach, zbudowali górską kapliczkę. Na ogromnym głazie umieszczono także spiznową tablicę z następującymi słowami Papieża: „Mogłem w dniu dzisiejszym spojrzeć z bliska na Tatry i odetchnąć powietrzem mojej młodości”.

## Znana kaplica

Jeszcze jako biskup i metropolita krakowski Karol Wojtyła odwiedzał chętnie Dolinę Chochołowską. Zaglądał do słynnej kaplicy św. Jana Chrzciciela, która została wybudowana z końcem lat 50., z myślą o pasterzach wypasających w okolicach owce. Te nabożeństwa szybko polubili turyści.

Kapliczka na dobre wpisała się w scenariusz Polany Chochołowskiej. Pojawiła się też w serialu „Janosik”. W kaplicy w każdą niedzielę i święta od 1 czerwca do końca października są odprowadzane Msze św.

– Kapliczka jest w złym stanie. Obiekt pod względem technicznym oceni w najbliższym czasie specjalista. Obecna kaplica była – i to trzeba podkreślić – zbudowana bardziej jako baciówka w formie stodoły. Nie ma żadnego fundamentu, wszystko zaczyna gnić, woda od strony schroniska podchodzi – mówi ks. Krzysztof. Projektem remontu kaplicy zajął się znany podhalański architekt Jan Karpień Bułeczka. Obecna kapliczka będzie niemal w całości zachowana i ma stanowić absydę. Będzie dobudowana kruchta, wieża

i podcienia. Wszystko z drewna podarowanego przez Wspólnotę Ośmiu Uprawnionych Wsi.

Jak zaznacza ks. Pilarz, remont kaplicy musi nastąpić ze względu na bezpieczeństwo wiernych. – Niektórzy sami zwracają uwagę np. na chwiejącą się wieżę. Pomimo dyskusji, jaka ostatnio rozgorzała w mediach, remont kapliczki dla bezpieczeństwa nas wszystkich należy przeprowadzić – ocenia ks. proboszcz z Witowa.

## Wspólne świętowanie

– Zapraszam serdecznie wszystkich do świętowania 25-lecia pobytu Jana Pawła II w Dolinie Chochołowskiej. Już 22 czerwca, kiedy przypada wspomnienie św. Jana Chrzciciela, o godz. 8 rano na Polanie Siwej przy papieskim obelisku rozpoczniemy pielgrzymkę do Doliny Jarzabczej. Zapraszamy wiernych od Witowa poczynając poprzez Wspólnotę Ośmiu Uprawnionych Wsi i wszystkich innych chętnych z ościennych wiosek oraz, jak zawsze, turystów. Na szlak wyruszymy w strojach górskich z pocztami sztandarowymi. Następnie w kaplicy św. Jana Chrzciciela o godz. 13 zostanie odprowadzona uroczysta Msza św. Po niej rozpocznie się muzykowanie przy wiatrce, będą też występy zespołów regionalnych – zaprasza ks. proboszcz z Witowa.

Jan Głąbiński



Panorama Krakowa w obiektywie mistrza – tak wyglądało nasze miasto w latach 30. XX wieku



ZDJEŃCA REPRODUKUCJE KAROL ZIELIŃSKI

Na wystawie można podziwiać m.in. nieznanne zdjęcia Tyńca z 1929 r. Widoczne są tu drewniane galary, na których przewożono węgiel

Jak Bułhak soczewką malował obrazy

# Malownicze i swojskie fotografie

Tu nie ma żabiej perspektywy, pochylonego horyzontu, rozmytych płaszczyzn. Wszystko po Bożemu. **Wyrazista, jedyna treść obrazu podporządkowana jednemu elementowi.**

Dalsze plany i ich oświetlenie wyodrębniają motyw główny. Ważne jest niebo. Chmury wykańczają krajobraz malarzko, przydając mu największego piękna malowniczości i harmonii. Wszystko zgodnie z tym, co pisał Jan Bułhak, jeden z najwybitniejszych artystów polskich pierwszej połowy ubiegłego wieku.

## Na światowych salonach

Jego zdjęcia można oglądać od 16 maja do 6 lipca w Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie. Praktyka zgodna z teorią z nielicznymi odstępstwami...

Jan Bułhak, pochodzący z dawnej szlachty wileńskiej, miał swoje zasady i zgodnie z nimi postępował. Jeśli pisał w swych traktatach o fotografii, że proporcje światła i cienia mają być w określonym stosunku, to te proporcje na swych negatywach zachowywał. Jeśli domagał się bocznego światła na główny motyw zdjęcia, to je

w praktyce wyczekiwał wczesnym porankiem lub późnym popołudniem i rzucał je w swój kadr. Kiedy fotografował pod słońce, to wiedział, po co to robi i jaki efekt uzyska. To on przecież napisał pierwszy na ziemiach polskich podręcznik „Fotografika”. Jan Bułhak (1876–1950) był nie tylko fotografikiem, teoretykiem sztuki, pedagogiem, animatorem życia artystycznego, ale twórcą, który wywarł olbrzymi wpływ na kształt polskiej fotografii XX stulecia. Wprowadził ją w obieg międzynarodowy. Jego nazwisko przede wszystkim znajduje się w światowych leksykonach fotograficznych, jego zdjęcia nadsyłane na zagraniczne konkursy zdobywały nagrody i medale. W Brukseli, Paryżu – już dawno, przed innymi artystami.

## Prezent od żony

Wszystko zaczęło się tak banalnie. Pierwsze fotografie zrobił aparatem żony – Anny Haciskiej

z Miratycz. Najpierw prosiła go, by sfotografował pobliskie dwory, pejzaże okolic. Techniczną pomocą służyli mu – według przekazów rodzinnych – nowogródzki fotograf Bolesław Ignacy Danieyko i kuzyn Karpowicz z Czombrowa. Radzili mu, by „zdejmował” wszystko wiernie. „(...) Ale mnie wtedy takie zwyczajne inwentaryzowanie nie mogło zadowolić, pragnąłem czegoś innego i próbowałem dość bezskutecznie wyrazić niejasne, a uporczywie tęsknoty, które mnie wówczas nawiedzały” – pisał w 1905 roku Bułhak w swych notatkach. Tak naprawdę zaczął fotografować, kiedy swój pierwszy aparat dostał od żony. W 1908 roku wziął udział w konkursie fotograficznym ogłoszonym przez „Życie Ilustrowane”. Tematem było piękno krajobrazu litewskiego. Szesnaście jego prac uzyskało najwyższą ocenę jury. Wśród nich „Świtez nocą”, „Wieś pod Mińskiem”, czy „Włóścianin z okolic Kiecka”, które zostały opublikowane w gazecie.

## Piewca krajobrazów i mistrz portretów

Odtąd Bułhak był piewcą swojskiego, ojczyźnianego krajobrazu, któremu przyglądał się

nie tylko z miłością, ale przez pryzmat romantycznej literatury. I ten właśnie klimat i charakter jego zdjęć zdobył miano estetyki bułhakowskiej. – Poważne sukcesy święcił jako fotograf portretowy – to za konterfekty artystyczne dostawał międzynarodowe nagrody – przypominała podczas wernisażu Grażyna Dreścik, kuratorka pierwszej części ekspozycji, obejmującej początkowy okres twórczości. Na zdjęciach obok siostry żony, Janiny Haciskiej, syna Janusza, mamy takie postacie, jak: Józef Piłsudski, Władysław Belina-Prażmowski czy Ferdynand Ruszczyc. Ten ostatni artysta wpłynął szczególnie na dalszą karierę fotografa. A pojęcie fotografa ukuł sam Bułhak.

Ekspozycja zdjęć Jana Bułhaka zaaranżowana jest z samych oryginałów, pochodzących z: Biblioteki Jagiellońskiej, Akademii Sztuk Pięknych, Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu i MHF, które posiada 30 tys. zdjęć mistrza. II część wystawy obejmować będzie okres twórczości od 1944 roku aż do śmierci artysty w 1950 roku, tylko ze zbiorów krakowskiego Muzeum Historii Fotografii.

Ewa Kozakiewicz

Poświęconym  
piórem



felieton

**KS. IRENEUSZ OKARMUS**

iokarmus@goscniedzielny.pl

## Recepta na korki

W e wtorek przed Bożym Ciałem, w godzinach popołudniowych, na ulicach Krakowa utworzyły się ogromne korki. Nie widziałabym w tym nic nadzwyczajnego, bo przecież od pewnego czasu bardzo trudno poruszać się po ulicach Grodu Kraka, gdyby nie to, że nie rozpoczął się żaden nowy remont ulicy. Rodziło się więc pytanie o przyczynę. Z odpowiedzią pospieszył jeden z przedstawicieli KM Policji w Krakowie, który stwierdził, że główną przyczyną był... deszcz. Proste, prawda?! Ludziska zamiast do komunikacji zbiorowej wsiedli do własnych aut. Z takiego tłumaczenia cieszą się ci, od których zależy budowanie nowych dróg (np. północnej nitki obwodnicy Krakowa) i tempo remontu starych ulic. Zawsze mogą powiedzieć: korki macie w mieście przez deszcz. To nie nasza wina. Otóż, chcę nieśmiało podpowiedzieć, że istnieje jeszcze jedna przyczyna: upał. Gdy on przyjdzie, to na ulice Krakowa z pewnością wyjadą wszystkie klimatyzowane auta, bo przecież zapewniają większy komfort podróżowania niż zatłoczony tramwaj. I co zrobić, by w Krakowie nie było korków w deszcz i upał? Rejestrować tylko kabriolety i nakazać zawsze jeździć z otwartym dachem...

## Do Tyńca na lekcje śpiewu

# Poznawali tajniki chorału

**Benedyktyni tyńcecy dzielą się tajnikami chorału gregoriańskiego ze swymi gośćmi.**

Uczestnicy „Warsztatów chorałowych” nie tylko uczą się śpiewu. Żyją także duchowym życiem opactwa.

Benedyktyni od wieków pielęgnowali tradycyjny łaciński śpiew Kościoła rzymskokatolickiego, zwany od imienia papieża Grzegorza I (590–604) chorałem gregoriańskim. To z ich opactwa w Solesmes wyszło w XIX w. odrodzenie śpiewu chorałowego w formie, w jakiej najczęściej możemy usłyszeć go w kościołach. Śpiewa się go także w benedyktyńskim opactwie w podkrakowskim Tyńcu.

### Jest modlitwą

– Mnisi w Tyńcu mają to szczęście, iż w ich opactwie chorał rozbrzmiewa codziennie. Śpiewamy nieszpory (a przy wielkich świętach także jutrznię czy kompletę) w czasie niedzielnej Mszy konwentualnej, raz w tygodniu mamy Mszę łacińską. Również melodie naszej polskiej liturgii godzin nawiązują do tradycji chorału gregoriańskiego. I chociaż nie możemy powiedzieć o sobie, że „wiemy, jak śpiewać chorał”, chociaż nasz sposób śpiewania

ewoluuje i tak bardzo zależy po prostu od ludzi, którzy tworzą wspólnotę, niewątpliwą jego wartością jest to, że stanowi integralny komponent liturgii i jest naszą modlitwą. A taki właśnie chorał od początku był i taki jest jego najgłębszy sens – przedstawiają tyńcecy benedyktyni swe chorałowe doświadczenie.

### Śpiewa architekt z kierowcą TIR-a

Od kilku lat tyńcecy benedyktyni dzielą się swymi doświadczeniami w trakcie kilkudniowych „Warsztatów chorałowych”. Jak sami wspominają, oferta jest skierowana „do wszystkich, którym zależy na normalności, porządku i pięknie liturgii”.

Uczestnicy przez trzy lub cztery dni mieszkają w klasztornej Domu Gości. Na co dzień wykonują rozmaite profesje. W tegorocznych, majowych warsztatach wzięli udział np. studenci, lekarze, architekt, ale także szef fabryki kosmetyków i kierowca

TIR-a! Wszyscy chcieli poznać tajemnice chorału. – Zajęcia nie są wyłącznie rzemieślniczym poznawaniem chorału. Choć przyznam, że i to było dla mnie ciekawe. Miałem od lat kontakt z nutami utworów choralnych, ale chorałowy, cztero-, a nie pięcioliniowy zapis muzyczny i używanie tzw. neum, a nie współczesnych nut, było dla mnie nowością. Cenne było także to, że nie byliśmy wyizolowani. Żyliśmy codziennym rytmem opactwa. Pobudka o godz. 5.30, a potem do wieczora modlitwy, śpiewy, wspólne jedzenie, poznawanie zakamarków opactwa – opowiada Julian Banach, dyrektor fabryki kosmetyków w Krakowie. Zajęcia warsztatowe prowadził sam opat tyńcecki o. Bernard Sawicki OSB. Ma on gruntowne przygotowanie muzyczne, także świeckie. Nim został mnichem i kapłanem, ukończył teorię muzyki i klasę fortepianu w warszawskiej Akademii Muzycznej.

Na koniec ci z uczestników warsztatów, którzy czuli się na siłach, śpiewali już chorał wraz z mnichami, w trakcie niedzielnej Mszy św. konwentualnej.

Następne warsztaty odbędą się w październiku. Chętni mogą zgłaszać swój udział lub prosić o szczegółowe informacje pod adresami: [bernard@benedyktyni.pl](mailto:bernard@benedyktyni.pl); [domgosci@benedyktyni.pl](mailto:domgosci@benedyktyni.pl).

**Bogdan Gancarz**

**Uczestników warsztatów z chorałem zapoznawał sam opat tyńcecki o. Bernard Sawicki (PIERWSZY Z LEWEJ)**



JULIAN BANACH

# Co się kryje w czło

**PROCES, KTÓRY NARASTA.** O problemach dorastających ludzi, usłyszaniu drugiego człowieka i zrozumieniu go z **dr Wandą Badurą-Madej, dyrektorką krakowskiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej,** rozmawia Monika Łacka.

**MONIKA ŁACKA:** Człowiek, który nie widzi sensu dalszego życia, staje na granicy swojej wytrzymałości, ale chyba rzadko się zdarza, aby przyczyna dramatu była pojedyncza i chwilowa. Jak dostrzec, że dzieje się coś złego i jak mądrze zareagować, zwłaszcza w przypadku młodych ludzi?



**DR WANDA BADURA-MADEJ:** – Samobójcza próba zawsze spowodowana jest wieloma czynnikami. To proces, który narasta, aż w końcu szalę goryczy może przeważać coś, co w normalnej sytuacji byłoby drobiazgiem, lub problemem, z którym można sobie poradzić. Są momenty, w których człowiek nie tyle nie chce żyć, ale przestaje mieć siłę do życia. Problematyki źródeł i motywacji samobójstwa nie można upraszczać, co często próbują robić media. Młodzi ludzie dojrzewając, zmieniają sposób oceniania świata, mają tendencję do patrzenia w kategoriach czarno-białych. To powoduje, że łatwiej znajdują się w trudnym emocjonalnie położeniu. Żeby osiągnąć dojrzałość i pewną niezależność, rozluźniają więzi z rodziną. Choć z jednej strony jest to korzystne dla rozwoju, z drugiej może powodować niepokój. Ale jeszcze większym dramatem jest to, gdy młody człowiek nie ma się przeciwko czemu zbuntować i nie ma jednocześnie bezpiecznego wsparcia w tworzeniu się własnej tożsamości. O młodzież trzeba dbać, co nie oznacza bycia nadopiecznym czy niewymagającym rodzicem.

Przeciwnie, trzeba wymagać i wspierać oraz wiedzieć, że nastolatek potrzebuje próbować wielu rzeczy, by świadomie wybierać. Zmienia się nie tylko dziecko, rodzice też zmieniają swoją rolę i uczą się, jak towarzyszyć dziecku w rozwoju. Niestety, w wielu rodzinach rodzice traktują dorastające dziecko tak jak np. dziecięciolotka, a to zawsze będzie niekorzystne. I najważniejsze: umieć się wzajemnie słuchać. Nie jest dobrze, jeśli rodzic stawia się w położeniu mędrca, bo wtedy nie usłyszy tego, co próbuje powiedzieć dziecko. Trzeba umieć mądrze rozmawiać i wymieniać poglądy, a wtedy obie strony będą patrzyły na siebie poważnie, z szacunkiem i zrozumieniem. To zaowocuje zaufaniem i otwartością. Z kolei jeśli pojawiają się problemy, to będzie je można w porę rozwiązać, nie narzucając swojego zdania.

**Rozmowa nie jest łatwą sztuką, szczególnie kiedy ktoś w jasny sposób komunikuje, że ma dość, że chce zakończyć życie. Nie można bagatelizować tego wołania o pomoc ani przekonywać na siłę, że jutro wszystko już będzie OK, wystarczy tylko się uśmiechnąć...**

– Samobójcy zawsze dają czytelne sygnały, ważne jest, aby rozpoznać, czy jest to sytuacja zagrożenia życia. Naszą czujność powinny już zwrócić charakterystyczne, nagłe zmiany w zachowaniu, wycofanie się z życia towarzyskiego, pokazywanie, że mnie

MARCIN ZOLMIERZYK



już na niczym nie zależy, czy zaniechanie wyglądu. Ostrzeżeniem może być też pozostawianie pamiętnika na widocznym miejscu, izolacja, czy rozdawanie rzeczy. Ostatnim etapem jest jasna informacja o tym, co chce się zrobić, czyli wołanie o zainteresowa-

nie się problemem, tym, że ja już sobie nie radzę ze swoimi emocjami. To jest też niewypowiedziana wprost prośba: pomóż mi! Trzeba zobaczyć, co się kryje za słowami: „jest mi smutno, źle, ja się zabiję”, bo reakcja w postaci: „przestań gadać głupoty, bo nic ci się nie dzieje” powoduje, że człowiek po raz kolejny czuje się zlekceważony i niewysłuchany. Często zdarza się tak, że osoba, która np. próbowała się otruć, dzwoni

**Człowiek, który nie widzi sensu dalszego życia, staje na rozstaju dróg... Oby zawsze znalazł się ktoś, kto pomoże dostrzec jasną stronę życia**

jeszcze na pogotowie i to w żadnym wypadku nie jest manipulacja! Ona chce być tylko zauważona! Za każdym razem potrzebna jest rozmowa, „otwarcie” drugiego człowieka, okazanie mu wsparcia i swojej wrażliwości. Tak jest przecież z każdym z nas, nie tylko z młodzieżą. Jeśli sytuacja tego wymaga, to konieczne jest skontaktowanie ze specjalistą.

**Czy istnieją jakieś czynniki, które mogą ochronić człowieka przed skłonnościami do podejmowania prób samobójczych? Wydaje się, że niektórzy są na tyle mocni psychicznie, że nic ich nie złamie, a dla innych zawsze najmniejszy problem urasta do olbrzymich rozmiarów.**

# owieku?



komentarz

**MONIKA ŁĄCKA**redaktor GN  
mlacka@goscniedzielny.pl

## Dostrzec smutek

**Ż**ycie. Czy jest piękne? Tak, choć czasem trudno to dostrzec, zwłaszcza jeśli los mocno doświadcza, a problemy się mnożą. Kryzys może dosięgnąć każdego. Co wtedy? Dobrze, jeśli pomogą najbliższe osoby. A jeśli nawet one nie usłyszą krzyku rozpaczycy? Wtedy pomocną dłoń wyciągną pracownicy krakowskiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej (ul. Radziwiłłowska 8 b, tel. 012 421 92 82), którzy przez całą dobę czekają z dobrą radą. Sentencja umieszczona na frontonie kamienicy, w której znajduje się ich siedziba („Żywych zwołuję, umarłych oplakuję, gromy kruszę”) nie bez powodu stała się mottem działania. Życie jest kruche. Statystyki policyjne mówią, że w 2007 r. w Małopolsce na ten najcenniejszy dar targnęło się 337 osób. 253 nie udało się uratować. W pierwszych czterech miesiącach tego roku samobójczą próbę podjęły 84 osoby. 68 straciło życie. A ile niedoszłych samobójstw pozostaje owianych tajemnicą? Każda śmierć potrząsa opinią publiczną tak, jak niedawne, tragiczne wydarzenia z Podhala. Czy media powinny o tym mówić? Nie, jeśli swoimi relacjami tylko oskarżają i rozdrapują rany w sercach. Tak, jeśli mówią z odpowiednim wyczuciem tematu. Trudnych spraw nie można unikać, trzeba jednak delikatności słowa. A przede wszystkim trzeba, abyśmy ze sobą szczerze i prawdziwie rozmawiali. Człowiek człowiekowi jest niezbędny do szczęścia, i tylko patrząc w oczy, można dostrzec smutek.



– To pozory, bo każdy z nas może przeżyć kryzys. Proszę sobie wyobrazić, że takiej monej osobie w krótkim czasie np. spali się dom, umrze ktoś bliski, szef wyrzuci z pracy, auto rozbije się w wypadku, a na koniec zginie jeszcze ukochany kot. I ten brak kota nagle spowoduje, że człowiek powie: ja już nie mam siły! Niewątpliwie czynnikiem chroniącym przed rozwojem myśli samobójczych jest poczucie własnej wartości, które formuje się od najmłodszych lat. Podstawowe znaczenie powinno mieć już to, że żyję, jestem chciany i kochany bezwarunkowo przez najbliższe mi osoby. To daje największą siłę, bez względu na to, co się w danym momencie dzieje. Jestem człowiekiem i to jest wartością. Dawniej nie zdarzało się, aby wieszal się dwunastolatek

i na to trzeba zwrócić uwagę, zapewniając dziecku poczucie bezpieczeństwa i akceptacji w środowiskach, w których spędza najwięcej czasu. Ważne jest też motywowanie go do wysiłku, ale nie na zasadzie: kocham cię za piątki w szkole, ale kocham cię tak po prostu, bo jesteś i chce, żebyś się dobrze uczył.

### **Człowiek, który targnął się na swoje życie, to chyba niejedyna ofiara tego zdarzenia?**

– Specjaliści mówią, że każde statystyki trzeba pomnożyć razy sześć, bo wtedy bierze się pod uwagę także rodzinę i najbliższych przyjaciół. W przypadku ucznia trzeba doliczyć nawet 20 lub więcej osób, czyli klasę szkolną, nauczycieli... W ten sposób dostajemy liczbę pośrednich ofiar, którym trzeba zapewnić

pomoc w przejściu przez to, co się stało. Szczególnie trudne są pierwsze 2–3 tygodnie, bo wtedy pojawia się pytanie: dlaczego? Może on chciał się ze mną spotkać, a ja nie miałem dla niego czasu? Nie ma już kolegi, z którym siedziałem w ławce... Pojawiają się też pytania o granice odpowiedzialności: wiedziałem, że ktoś mówił o śmierci, ale to przemilczałem... Długotrwałego wsparcia potrzebuje też niedoszły samobójca, bo to, że przeżył, nie oznacza, że wszystkie problemy się rozwiązały. One mogą po jakimś czasie wrócić, a czas podwyższonego ryzyka to około 3 miesiące od podjętej próby. Medialne relacje, w których na pierwszych stronach przez kilka dni od zdarzenia szuka się winnego, nie pomagają w gojeniu się ran...

## PANORAMA PARAFII pw. św. Franciszka z Asyżu w Wieliczce

## Przy sercu Łaskawej Matki

Klasztor w Wieliczce został ufundowany w 1623 r. przez króla Zygmunta III Wazę i wielickich mieszczan. 3 lata później konsekrowano kościół pw. św. Franciszka z Asyżu.

W świątyni znajduje się słynący cudami obraz Matki Bożej Łaskawej, patronki Kopalni Soli w Wieliczce i górników solarnych, która ocalała w 1992 r. klasztor i miasto od katastrofy. Przy wielickim sanktuarium działa już 50 lat szkoła, nazywana po zakonnemu kolegium, która wychowała w tym czasie około 140 późniejszych kapłanów, zwłaszcza franciszkańskich, a dalszych 40 wychowanków przygotowuje się w różnych seminariach do przyjęcia święceń.

Powstałe w 1958 r. Kolegium Franciszkańskie miało charakter niższego seminarium duchownego, z programem nauczania liceum ogólnokształcącego o profilu humanistycznym. Na uzyskanie praw państwowych czekano aż do 1981 r. Prawa szkół publicznych na stałe uzyskała szkoła w 1991 r., wprost z Ministerstwa Edukacji Narodowej.

### Kuźnia wartościowych ludzi

– Szkoła, prowadzona przez Prowincję Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych, wciąż przygotowuje formacyjnie do życia zakonnego, choć w gronie uczniów odnajdują się z powodzeniem także ci, którzy nie wybierają się do seminarium, ale chcą zdobyć solidną formację chrześcijańską i intelektualną – wyjaśnia o. Bernard Potępa, rektor szkoły. – Poziom jest zróżnicowany, gdyż trafiają tu zdolni chłopcy, ale i przeciętni. Wychowawcy cieszą się z każdego osiągnięcia



Klasa maturalna z 2008 roku. NA ZDJECIU WYCHOWAWCZYNI mgr Małgorzata Okońska-Kulik, o. Krzysztof Bobak (PO LEWEJ), rektor o. Bernard Potępa.

uczniów, ale największym sukcesem edukacyjnym jest to, gdy widać ogromną różnicę w ich stanie wiedzy i kultury między chwilą przyjęcia do szkoły a jej opuszczeniem – dodaje o. Bernard.

O. Nikodem Gdyk, obecny prowincjał, także absolwent tej szkoły, nie ukrywa, że zależy mu na tym, aby liceum franciszkańskie w Wieliczce było kuźnią nie tylko powołań, ale przede wszystkim wartościowych ludzi.

Absolwenci kolegium niekonięcznie przywdziewają franciszkański habit. Wyniesione ze szkoły wartości z powodzeniem wcielają w życie w zupełnie innych dziedzinach. Przykładem tego mogą być dwaj absolwenci

kolegium: Artur Kozioł – burmistrz Wieliczki i Jacek Juszkiewicz – starosta powiatowy. Są wśród absolwentów także nauczyciele, wojskowi, policjanci, nawet lekarze i inżynierowie. Wszyscy czują więź ze szkołą i z duchowością św. Franciszka. To potwierdza, że szkoła spełnia swoją rolę, tworząc bardzo dobry klimat dla rozwoju intelektualnego i duchowego.

Jubileusz 50-lecia szkoły będą świętować franciszkanie z wychowankami i profesorami 4 czerwca 2008 r., w 13. rocznicę koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej. ks. i.o.

### Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **6.15, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00.** W kaplicy Porcjunkuli w ogrodzie klasztornym: maj, czerwiec, wrzesień, październik o **20.00**; lipiec, sierpień o **21.00**. W dni powszednie: **7.00, 8.00, 18.00.**



### Zdaniem proboszcza



– W czerwcu tego roku przypada 25. rocznica powstania parafii franciszkańskiej

w Wieliczce. W tej chwili liczy ona około 4 tys. ludzi. W ciągu ostatnich 25 lat przybyło wielu nowych mieszkańców. W parafii prowadzimy tradycyjne duszpasterstwo. Jest m.in. grupa młodzieży franciszkańskiej, trzydziestoosobowa grupa dziecięca. Niestety, na terenie parafii nie mamy szkoły podstawowej, co sprawia, że nie mamy bliższego kontaktu z dziećmi przez katechazę. Charakterystycznym nabożeństwem dla naszego kościoła jest nabożeństwo w Wielkim Poście, odprawiane w każdy piątek przed południem. Najpierw jest Msza św., po niej Gorzkie Żale i Droga Krzyżowa. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca gromadzą się u nas na Mszy św. bracia i siostry z Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, bowiem od lat prowadzimy duszpasterstwo dla tych osób. Jest to chyba jedna z największych wspólnot tego typu, ponieważ do niej należy ponad 90 osób.

### Ojciec Bonawentura Zbigniew Nosek OFM

Święcenia kapłańskie przyjął w Krakowie w 1986 r. z rak bp. Kazimierza Górnego. Od 1993 do 2002 r. był proboszczem w Dursztynie na Spiszu. Od 2002 r. jest proboszczem parafii św. Franciszka z Asyżu.